

Dorota Wiśniewska-Józwiak, Ewa Wiśniewska-Steciuk

Sprawozdanie z XII Międzynarodowej Polsko-Rosyjskiej Konferencji Naukowej pt. Europa Środkowo-Wschodnia i Łódź w podręcznikach historii, Łódź, 17–19 września 2012 r.

Przegląd Nauk Historycznych 11/2, 210-229

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nowanie tych arsenałów Colbert skodyfikował ich działalność. Z kolei czwarty rozdział omawianej monografii jej Autorka poświęciła reformom administracyjnym i kadrowym, jakie minister przeprowadził w królewskiej marynarce. Wskazała, że Colbert, likwidując w niej niektóre urzędy, a innym nadając znaczenie honorowe, scentralizował jej zarząd podporządkowując *La Royale* bezpośrednio królowi, choć faktyczną władzę nad flotą pozostawił sobie (sekretarz stanu ds. marynarki), a sprawował ją za pomocą stworzonej przez siebie administracji centralnej i prowincjonalnej (intendentów i komisarzy). Autorka zwróciła też uwagę na dokonaną restrukturyzację korpusu oficerskiego (w tym jego nabór i kształcenie) oraz wprowadzone nowe zasady rekrutacji załóg do floty wojennej, co było poważnym problemem wszystkich ówczesnych państw morskich. Z kolei w ostatnim rozdziale monografii skupiła się na przeprowadzonej przez Colberta kodyfikacji prawa morskiego, które jako ordonans królewski zostało wprowadzone w 1681 r. Przedstawiła w nim treść preambuły i kolejnych pięciu ksiąg tego ordonansu. Wspomniała też o następnym ordonansie królewskim wydanym w 1689 r., a więc już po śmierci Colberta, który odnosił się tylko do marynarki wojennej. Podobnie jak przy poprzednim akcie streściła zapis tym razem aż dwudziestu jeden ksiąg tego prawa.

Całość swoich rozważań Autorka podsumowała w *Zakończeniu* dokonując bilansu reformatorskiej działalności Colberta. W pierwszej kolejności broniła go przed zarzutami niektórych francuskich historyków twierdzących, że sprawy administracyjne przesłoniły temu ministrowi zagadnienia czysto militarne. Otóż, zdaniem Autorki, Colbert dzieląc marynarkę na sektor administracyjny (cywilny) i wojskowy uwzględnił realne możliwości kadrowe ówczesnej Francji, ale przede wszystkim pozostał w zgodzie ze swoją wizją modernizacji floty i sposobami jej zarządzania. Natomiast, idąc za pewnymi ustaleniami francuskiej literatury przedmiotu, Autorka zarzuciła Colbertowi instrumentalne traktowanie królewskiej marynarki jako środka służącego przede wszystkim merkantylistycznym celom polityki tego ministra, a zatem głównie ochronie handlu, żeglugi i kolonii. Wskazała też na ograniczenia finansowe i administracyjne nakładane przez niego na flotę wojenną. To wszystko razem, jej zdaniem, przyczyniło się do porażki poniesionej przez francuską marynarkę w konfrontacji z siłami morskimi Anglii i Holandii w walce o *Dominium Maris* w okresie panowania Ludwika XIV. Jednak nie umniejsza to, w opinii Autorki, zasług

jakie położył Colbert pod budowę regularnej i trwałej floty wojennej Francji oraz płynących stąd niekwestionowanych korzyści dla tego państwa w ochronie jego imperium kolonialnego, w tym zwłaszcza prowadzących do niego szlaków komunikacyjnych umożliwiających szybki rozwój transportu morskiego i dalekosiężnego handlu.

Zaprezentowana wyżej zawartość merytoryczna omawianej monografii skłania jednak do wyrażenia pewnych wątpliwości. Pierwsza z nich dotyczy podkreślanej przez Autorkę obojętności Francji wobec spraw morskich i wynikającego stąd braku regularnej floty aż do czasów panowania Ludwika XIV. Ten sąd, sformułowany na podstawie opinii części historyków francuskich, wymaga pewnego komentarza. Otóż Franciszek I Walezjusz, udzielając zgody na zorganizowanie kilku zamorskich wypraw atlantyckich od lat dwudziestych XVI w. zakwestionował w znacznie większym stopniu iberyjski podział świata, niż uczynili to wcześniej choćby pierwsi przedstawiciele dynastii Tudorów. Dotarcie bowiem do legendarnych bogactw Azji na domniemanym atlantyckim szlaku Północno-Zachodnim i nawiązanie tam kontaktów handlowych niesło dla Francji pociągającą perspektywę zdobycia niezbędnych środków finansowych do kontynuowania toczącej się od lat wojny europejskiej z Habsburgami. W efekcie żeglarze w służbie Franciszka I dotarli tylko do brzegów Kanady, ale stało się to później podstawą przekazania tych amerykańskich pustkowi Francji w traktacie zawartym z Hiszpanią w Vervins w 1598 r. To zaś otworzyło drogę do założenia w 1607 r. pierwszej francuskiej osady zamorskiej nazwanej Port Royal na wybrzeżu akadyjskim. Nie było to oczywiście efektem jakiejś długoplanowej i konsekwentnej polityki morskiej Walezjuszy, a po nich pierwszego z Burbonów, ta bowiem była niemożliwa ze względu na zaangażowanie Francji w sprawy europejskie i wewnętrzne wojny religijne (choć i tu mamy do czynienia z inicjatywami kolonizacyjnymi hugenotów po drugiej stronie Atlantyku), ale wskazywało raczej na stale wzrastające w XVI w. zainteresowanie dalekosiężnym handlem kupieckich i żeglarskich środowisk, zwłaszcza atlantyckich miast portowych (co wyrażało się ich kaperską, a częściej piracką działalnością), które w sprzyjających okolicznościach zyskiwały poparcie francuskiego dworu liczącego na zyski, jakie przynosił on monarchiom iberyjskim. Trudno zatem w tej sytuacji jednoznacznie mówić o obojętności Francji dla spraw morskich do co najmniej pierwszej połowy XVII w., gdyż jest to zagadnienie niezwykle złożone. Natomiast nie ulega wątpli-

wości, że kraj ten nie posiadał w tym czasie regularnej floty wojennej. I nic w tym nadzwyczajnego. Właściwie żadne z ówczesnych państw nadatlantyckich, w tym wspomniane kraje iberyjskie, mające zamorskie placówki i kolonie, do połowy XVII w. nie dysponowało stałą i zorganizowaną siłą morską. Uzbrojone eskadry (złożone często z dostosowanych do działań zbrojnych statków handlowych) wysyłano na morze w zależności od potrzeb: jako ochronę flot handlowych, ekspedycje militarno-kolonizacyjne czy zwyczajnie korsarskie (np. w służbie obu holenderskich Kompanii handlowych bądź rajdów angielskich piratów), wreszcie jako armady w celach wojenno-inwazyjnych (hiszpańska Wielka Armada z roku 1588).

Sytuację zmieniała dopiero rywalizacja morsko-handlowa (i zarazem kolonialna) między Holandią i Anglią od połowy XVII w., w której wzięły udział wielkie floty (do 100 okrętów) dysponujące tysiącami armat i ludzi. Były to właściwie całe armie na pływających drewnianych platformach pod żaglami. Wspomniana rywalizacja stanowiła też istotne wyzwanie dla Francji, zwłaszcza w momencie, kiedy następował nie tylko zmierzch morskiej dominacji państw iberyjskich, ale w perspektywie wyłaniał się już problem sukcesji hiszpańskiej, który obejmował również jej rozległe posiadłości kolonialne. W tym złożonym kontekście, podany przez Autorkę monografii głównie merkantylistyczny powód reform wdrożonych przez Colberta w królewskiej marynarce wydaje się znacznie upraszczać zagadnienie. Oczywiście nie ulega wątpliwości, że ten urzędnik, wychowany w kupieckiej od pokoleń rodzinie (co Autorka pominęła w jego rysie biograficznym), wyjątkowo sobie cenił znaczenie floty, jako militarnego zaplecza zamorskiego handlu, który od drugiej połowy XVII w. zaczął odgrywać coraz większą rolę w gospodarce krajów nadatlantyckich, ale o stworzeniu regularnej siły morskiej we Francji decydowały też względy strategii polityki zagranicznej i dynastycznej Ludwika XIV. Colbert nie był tak samodzielny w swej reformatorskiej aktywności, jak jego poprzednik, kardynał de Richelieu. Mimo iż obrał podobną drogę skupienia w swoim ręku całości zarządu nad królewską marynarką, to jednak jego działania musiały uzyskać aprobatę Ludwika XIV. Ten natomiast, sam mając niewielką wiedzę o sprawach morskich i często nie doceniając ich znaczenia, nie popierał konsekwentnie swojego ministra. Król-Słońce im bardziej wikłał się w zmagania europejskie, tym zmniejszał swe zainteresowanie posiadaniem wielkiej floty. Oczywiście, głównie ze względu na jej olbrzymie koszty (flota

złożona z ok. 100 okrętów z załogami i uzbrojeniem pochłaniała środki pozwalające wyekwipować ok. 300-tysięczną armię lądową). Poza tym, budowanie francuskich sił morskich przez Colberta trzeba widzieć w kontekście całej jego rozległej polityki modernizacji państwa, która zmierzała w pierwszym rzędzie do stworzenia niezależności gospodarczej Francji, jako warunku jej suwerenności zewnętrznej i ekspansji. Zadaniem królewskiej marynarki była zatem ochrona handlu, szlaków komunikacyjnych, posiadłości kolonialnych, ale też francuskich wybrzeży i położonych na nich portów przed hiszpańskimi, holenderskimi i rzadziej wówczas (z wyjątkiem lat 1666–1667) angielskimi okrętami. Miała ona spełniać funkcje raczej defensywne, co niejednokrotnie zalecał Ludwik XIV w rozkazach dla dowódców eskadr począwszy od 1666 r., niż angażować się w ryzykowne batalie morskie z bardziej doświadczonymi flotami przeciwników. Śmiałe rajdy pozostawiano korsarzom (co ciekawe, wynajmowali oni niekiedy królewskie okręty wojenne do takich działań powodując ogromne straty handlowe rywali). Zadaniem *La Royale* nie było więc panowanie na morzach. Na to przede wszystkim nie pozwalał choćby budżet wojenny tego „hybrydowego mocarstwa”, które łożyło na marynarkę znacznie mniej niż Anglia czy, zwłaszcza, Holandia. Nie było też potrzeby raptownej walki o dominację na morzach. Ograniczeni wymogami Restauracji angielsko-szkoccy Stuartowie stali się właściwie od 1670 r. w polityce zagranicznej (i w dużej mierze wewnętrznej) francuskim klientem (do 1688 r.) uderzając dwa lata później razem z Ludwikiem XIV na Holandię. Jednak podbój tej kupieckiej Republiki miał się dokonać głównie na lądzie, a nie na morzu, gdzie żadna ze stron nie osiągnęła sukcesu. Natomiast Holandia, uwikłana w zmagania lądowe, mimo wsparcia rozległej koalicji europejskiej, zaczęła powoli tracić pozycję morskiego mocarstwa, choć obroniła swoją niezależność. Potwierdzał to zawarty przez nią traktat pokojowy w Nijmegen (1678), który wobec stworzonej przez Colberta największej liczebnie floty wojennej na świecie niósł ze sobą groźbę przełożenia francuskiej hegemonii w Europie Środkowo-Zachodniej na *dominium maris*, ale nie mógł jej urzeczywistnić.

Dowiodły tego wydarzenia polityczne już po śmierci Colberta, gdy *La Royale* w kolejnych wojnach, tym razem z połączonymi flotami angielsko-holenderskimi, w latach 1689–1713, nie zdołała ich pokonać ponosząc, jak słusznie zauważyła Autorka monografii, wiele porażek, ale jednak obroniła francuski handel zamorski (mimo dużych strat) i w większości francuskie posiadłości kolonialne,

co potwierdził pokój w Utrechcie. Królewska marynarka spełniła zatem swoje zadanie, głównie dzięki defensywnej strategii konsekwentnie stosowanej po 1692 r. W tej sytuacji powtórzenie przez Autorkę zarzutu niektórych historyków francuskich o instrumentalnym traktowaniu marynarki przez Colberta w interesie jego merkantylistycznej polityki, a nie użycie jej w walce o *dominium maris*, wydaje się nie mieć uzasadnienia. Taki bowiem był w dużej mierze dla tego ministra cel powołania *La Royale*. Choć wygłaszał pod adresem swojego monarchy mowy zawierające mocarstwowe ambicje morskie, to musiał się liczyć z uwarunkowaniami geostrategicznymi, politycznymi i finansowymi, w jakich przyszło mu działać w kraju zrujnowanym frondami i wojną. Z pewnością więc w realiach nie mieściło się w planach Colberta dążenie do panowania *La Royale* na morzach, ale chodziło o zapewnienie, z udziałem marynarki, dobrobytu i bezpieczeństwa francuskiej monarchii. Wydaje się również, że formułowane od XVI w. przez różnych żeglarzy i pisarzy hasło *dominium maris* nie miało większych szans urzeczywistnienia przez żadne liczące się ówczesne mocarstwo morskie. Decydowały o tym ograniczone możliwości długotrwałego przebywania niewielkich eskadr na odległych morzach i kontrolowania przez nie rozległych akwenów wodnych, a przede wszystkim korzystania z baz zaopatrzeniowych i portów w rozwijających się dopiero posiadłościach kolonialnych. Ta sytuacja zmieni się dopiero w połowie XVIII w., głównie na korzyść flot hiszpańskiej i brytyjskiej.

Choćby więc z tego względu królewska marynarka Francji nie miała szans zapanować na morzach wiek wcześniej. Poza tym, Colbert nie był samodzielnym decydem w sprawach użycia królewskiej marynarki. A właśnie Ludwik XIV traktował regularną flotę wojenną (co najmniej po wspomnianej wojnie z Holandią) jako jedynie drugorzędny środek do realizacji polityki dynastycznej (której ustępowały niewątpliwie interesy zamorskiego imperium) i niesienia sławy jego imienia po morzach i oceanach. Warto też w tym miejscu zwrócić uwagę na jeszcze jeden element problematyki morskiej Francji w czasach nowożytnych, mianowicie konieczność oddzielenia obszaru śródziemnomorskiego od atlantyckiego i Kanału La Manche. Autorka monografii, powołując się na dokumenty Colberta z 1661 i 1663 r. i dane z pracy R. Mémaina (z 1936 r., choć w niemal każdym współczesnym opracowaniu pojawia się inna statystyka) wskazała na fatalny w tym czasie stan królewskiej floty. Trzeba jednak pamiętać, że te informacje mogły odnosić się

bardziej do nielicznych okrętów operujących na atlantyckich i północnych niż śródziemnomorskich wodach (mimo że Colbert odnotował tu tylko 6 zniszczonych galer). Francja bowiem już w latach pięćdziesiątych XVII w. dysponowała odpowiednią flotą galer, która pozwoliła jej pokonać na tym akwenie Hiszpanię i stać się lokalną, dominującą siłą morską w jego zachodniej części (ale tylko pod nieobecność tam eskadr angielskich czy holenderskich). Stąd zresztą późniejszy reformatorski wysiłek Colberta skierowany był przede wszystkim na budowę infrastruktury marynarki na atlantyckim wybrzeżu, gdzie leżały główne porty handlu kolonialnego. W każdym razie sprawa w tej materii wymaga niewątpliwie bardziej pogłębionych analiz źródłowych.

Reasumując powyższe uwagi wypada stwierdzić, że w omawianej monografii, opartej raczej na literaturze przedmiotu niż na odnotowanych w bibliografii źródłach (z wyjątkiem rozdziału opisującego reformę prawa morskiego), których wykorzystanie występuje jedynie fragmentarycznie, brak jest szerszego tła historycznego. Udział stworzonej przez Colberta królewskiej marynarki w wojnach Ludwika XIV, będący w jakiejś mierze częścią tytułu samej książki, pojawił się dopiero w *Zakończeniu* i zajął raptem trzy strony. Jednak mimo tych konstrukcyjnych i merytorycznych wątpliwości i zastrzeżeń wypada zgodzić się z podstawową tezą Autorki monografii, że dzieło Colberta, systematycznego i dobrze zorganizowanego urzędnika, bardziej kontynuatora niż innowatora, okazało się wyjątkowe i oryginalne. Dało Francji regularną flotę wojenną, która aż do bitwy pod Trafalgarem w 1805 r. walczyła z mniejszym lub większym powodzeniem (może z wyjątkiem wojny siedmioletniej w latach 1756–1763), często wspierana przez eskadry hiszpańskie w XVIII w., z dominującą na morzach brytyjską *Royal Navy*. Z drugiej strony, czego zabrakło w konkluzjach Autorki, trzeba zauważyć, że często heroiczny wysiłek Colberta, który zaozłocował wyłonieniem regularnej i ogromnej liczebnie siły morskiej, był początkowo tworem dość sztucznym. Francja bowiem nie miała większych doświadczeń w tej sferze, porównywalnych z Anglią czy Holandią, a zwłaszcza wprawionych w morskim rzemiośle wojennym zdolnych dowódców i licznych załóg. To również przesądzało o konieczności nadania defensywnego oblicza królewskiej marynarce i unikania przez nią walnych bitew morskich, które często przegrywała, co zresztą lepiej rozumieli następcy Colberta niż on sam. Natomiast, co warto podkreślić, omawiana monografia dostarcza wielu wyjątkowo ciekawych i rzadkich informacji, których

próżno by szukać w pracach z zakresu polskiej marynistyki. Przykład może stanowić zamieszczony przez Autorkę opis procedur decyzyjnych pozwalających na budowę okrętu wojennego i praktycznych sposobów ich wykonania, stosowanych ówczesnie zasad hydrodynamiki, prac związanych z założeniem nowego portu bądź pewnych danych na temat rodów francuskich skutników. To zresztą nie jedyny walor tej monografii. Na podkreślenie zasługuje przejrzysta konstrukcja pracy, sprawne poruszanie się przez Autorkę w skomplikowanej problematyce marynistycznej, często pionierskiej w polskiej literaturze przedmiotu, proporcjonalność zamieszczonych treści merytorycznych czy wreszcie trafnie dobrane cytaty. Ogólnie rzecz biorąc, książka A. Dmowskiej stanowi z pewnością interesujące i ważne wprowadzenie w problematykę morską czasów Ludwika XIV i roli, jaką odegrał w tej dziedzinie jego minister i reformator – Colbert.

PIOTR ROBAK
UNIwersYTET ŁÓDZKI*

Małgorzata Karkocha, *Obraz Francji w dobie rewolucji na łamach prasy warszawskiej z lat 1789–1794*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2011, ss. 560.

Nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego ukazała się praca doktorska Małgorzaty Karkochy. Książka o objętości 560 stron prezentuje się wręcz imponująco. Tak oczywiste spostrzeżenie winno być tu zamieszczone, ponieważ widać ogromny postęp, jaki dokonał się w ostatnim okresie w zakresie poziomu wydawania książek, a zwłaszcza prac doktorskich i habilitacyjnych. Dobry papier, twarda oprawa i ilustracje nie były możliwe jeszcze kilkanaście lat temu. Jednocześnie jednak należy zauważyć, że ten postęp osiągnięty jest także przez zdecydowanie wyższe zaangażowanie autorów prac naukowych. Autorka zaprojektowała m.in. okładkę, wyjątkowo atrakcyjną, odpowiadającą treści książki kolorystyką i świetnie dobraną ilustracją. Drobne błędy korektorskie (dla

* Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii, Katedra Historii Nowożytnej.

przykładu podano dwie daty urodzin – 1739 i 1740 – gen. J.N. Hautharda, s. 361, 532) absolutnie nie pomniejszają walorów opracowania. Szkoda tylko, że brak w książce choćby jednej mapy rewolucyjnej Francji, gdyż obecne nazwy geograficzne często różnią się od używanych w końcu XVIII w., a ponadto wielu drobniejszych miejscowości nie znajdziemy na współczesnych mapach. Zabrakło też wykazu zamieszczonych aneksów, które są istotne dla samej pracy, a zarazem przydatne – bo ciekawe i dobrze dobrane – dla czytelnika.

Trzeba niewątpliwie podkreślić walory samego tematu, niedostatecznie przedstawianego w dotychczasowej literaturze przedmiotu, pomimo podejmowanych badań szczegółowych nad dziejami prasy polskiej okresu 1789–1794. Zaletą książki jest też konsekwentne podporządkowanie wywodów jasno nakreślonemu przez Autorkę celowi: ukazaniu obrazu Francji w czasie rewolucyjnych przemian, jaki otrzymywało społeczeństwo polskie za pośrednictwem gazet warszawskich. W dalszej dopiero kolejności celem Autorki stało się zweryfikowanie prawdziwości tych doniesień. Analiza tych informacji prasowych miała też pozwolić na określenie źródeł takiego, a nie innego stosunku polskich elit wobec rewolucyjnych wydarzeń we Francji. Rosnące nakłady gazet warszawskich (1500 egzemplarzy „Gazety Warszawskiej” i 1900 „Gazety Narodowej i Obcej”) niewątpliwie świadczyły o skali zainteresowań politycznych ówczesnego społeczeństwa. Ważną zaletą wstępnych rozważań Autorki jest przedstawienie metody badań, polegającej na syntetyzowaniu informacji podawanych przez wszystkie czasopisma, a nie na poszukiwaniu różnic między nimi. Miało to bowiem dać obraz stanu wiedzy, który mogli mieć tylko najbardziej odczytani obserwatorzy życia politycznego.

Chronologiczno-problemowa konstrukcja pracy (wstęp, pięć rozdziałów, zakończenie, bibliografia, ilustracje, tabele, wykresy i aneksy) przemawia swoją przejrzystością i jest konsekwentnie stosowana. Omawiany w książce okres rewolucji we Francji, obejmujący wydarzenia od rozpoczęcia obrad Stanów Generalnych 5 maja 1789 do kresu rządów górali 27 lipca 1794 r., podzielony został na cztery rozdziały (od II do V). Cezurami tego wewnętrznego podziału książki stały się wiodące wydarzenia polityczne we Francji: zamknięcie obrad Konstytuanty 30 września 1791 r., okres prac Legislatywy (do 20 września 1792 r.), rządy żyrondistów (do 2 czerwca 1793 r.) i górali (do 27 lipca 1794 r.). Każdy z tych rozdziałów, opatrzonych dość szerokim wstępem, podzielony został na

chronologicznie usystematyzowane części, ukazujące francuskie przemiany z punktu widzenia prasy warszawskiej, co akcentują już tytuły tych rozdziałów. Mniej szczęśliwe natomiast są tytuły niektórych punktów, wśród których *Wywalczenie przez rewolucyjną armię naturalnych granic Francji* sugeruje, że jej naturalne granice obejmowały również Belgię i inne obszary na zachód od Renu. Oczywiście jest to odzwierciedleniem poglądów francuskich, ale ma niewiele wspólnego z granicami historycznymi i etnicznymi. Jeśli zaś już mowa o granicach naturalnych, to warto było wspomnieć o oświeceniowej i rewolucyjnej ewolucji poglądów na temat zasad wytyczania granic. Generalnie jednak konstrukcja i tytułatura tych merytorycznych rozdziałów i ich punktów jest nad wyraz poprawna.

Najbliższy polskim zainteresowaniom był początkowy okres przemian rewolucyjnych we Francji, przedstawiony w rozdziale drugim, poświęconym wydarzeniom od 5 maja 1789 do 30 września 1791 r. Szczególnie zwołanie Stanów Generalnych zostało odnotowane z przychylnością. Później zaś stale interesowano się przebiegiem wydarzeń rewolucyjnych, prowadzących do zerwania z absolutyzmem, z taką niechęcią odbieranym w Polsce. Konstytucja 1791 r. została przywitana z pełną aprobatą, co potwierdzało podanie pełnego jej tekstu w „Gazecie Narodowej i Obcej”. Zaskakująco dużo miejsca poświęcano też sprawom funkcjonowania Kościoła, a pełny tekst konstytucji cywilnej kleru – cytowanej za „Pamiętnikiem Historyczno-Polityczno-Ekonomicznym” – znalazł się w aneksie książki.

Również rozdział poświęcony kolejnemu okresowi rewolucji przynosi wręcz zaskakująco wysoką znajomość francuskich realiów, o czym świadczy trafność prasowej analizy układu sił w Legislatywie – różnice tych ocen z najnowszymi ustaleniami nie przekraczają 2%. Zaskakuje też rzeczowość doniesień księdza Łuski o źródłach wojennych nastrojów we Francji czy szczegółowość informacji o wydarzeniach sierpniowych, zwanych przez historyków „Drugą Rewolucją”. Dziwić natomiast może, że nie podawano, nawet w „Gazecie Warszawskiej”, danych o liczbie duchownych wygnanych wówczas z Francji (miało to być aż 40 000 księży), chociaż przekazywano szczegółowy obraz skali terroru i zbiegostwa z Francji, z której tylko w ciągu jednego miesiąca sierpnia/września 1792 r. miało schronić się w Anglii aż 80 000 ludzi.

Pewną zmianę stosunku prasy warszawskiej do rewolucji dostrzegła Autorka dopiero w rozdziale poświęconym rządóm żyron-

dystów, określanych wówczas mianem „brissotystów” i „robiespierystów”. Nadal szczegółowo informowano o zmianach ustrojowych, a szczególnie o ustanowieniu republiki. Jednocześnie jednak zaczęto coraz więcej pisać o terrorze, a zwłaszcza o losach rodziny królewskiej, relacjonowanych w „Gazecie Warszawskiej” i w „Korespondencie Warszawskim”. Dla redaktorów tych pism zaskoczeniem był nie tyle wynik procesu króla, co obojętna reakcja ludności Paryża. Niezbyt przychylnie komentowano kolejne zabory francuskie. Szeroko opisywano też działania w Wandei, podając zaskakująco precyzyjne szacunki sił powstańczych, trafnie ocenianych na 120 000 ludzi (s. 318).

Ten ton prasy warszawskiej właściwie nie zmienił się z chwilą objęcia rządów przez górali, opisywanych w rozdziale ostatnim. W gazetach zamieszczono tekst konstytucji z 24 czerwca 1794 r., chociaż bez jej oceny. Szerzej tylko informowano o sile antyjakobińskich wystąpień na prowincji, które miały objąć 69 departamentów (według literatury przedmiotu tylko 60). Ogólnie jednak liczba wiadomości z Francji zaczęła się zmniejszać, w rezultacie czego zupełnie pominięto walkę o władzę w Komitecie Ocalenia Publicznego. Dopiero wprowadzenie terroru przyniosło odrodzenie zainteresowania wypadkami francuskimi. Głównie w „Gazecie Warszawskiej”, kierowanej przez Tadeusza Włodka, znalazło się dużo informacji o rabunkach wojsk francuskich na terenach Rzeszy czy o złamaniu umowy kapitulacyjnej i rzezi mieszkańców Lyonu w październiku 1793 r. (s. 375). Szeroko relacjonowano też proces i stracenie Marii Antoniny, a następnie walkę z Kościołem i tradycją chrześcijańską, tu jednak opisując głównie wydarzenia bulwersujące, jak: złożenie godności arcybiskupiej przez J.B. Goebła, ustawienie gilotyny w strasburskiej katedrze czy próbę wprowadzenia żegnania się słowami: *równość, wolność, braterstwo, nierozdzielność, albo śmierć* (s. 402). Równocześnie akcentowano sprzeciw Robespierre’a wobec zbyt radykalnych działań antychrześcijańskich. W świetle tych doniesień można chyba uznać, że prasa warszawska nie do końca orientowała się w układzie sił we Francji i stąd zaskoczona została ustanowieniem 7 maja 1794 r. kultu Najwyższej Istoty, chociaż rzetelnie przedstawiono relację z pierwszych obchodów tego święta. Najwięcej jednak miejsca poświęcano przemianom w armii francuskiej, działaniom wojennym czy praktyce przerzucania kosztów utrzymania rewolucyjnych wojsk na sąsiednie kraje, piętnując ograbienie Spiry, Wormacji, Trewiru i innych miast niemieckich. Dokładniejsze relacje z bieżących wy-

darzeń politycznych pojawiły się dopiero w ostatnich dniach dyktatury jakobińskiej, zakończonej przewrotem i ścięciem Robespierre'a i jego najbliższych przyjaciół 28 lipca 1794 r.

W sumie te cztery rozdziały dały faktycznie szeroki, wnikliwie ujęty i ciekawie zaprezentowany obraz stosunku prasy warszawskiej do wydarzeń francuskich. Należy jednak zgłosić uwagę do miejsca zamieszczania autorskich komentarzy. Właściwym, i najczęściej stosowanym, miejscem są dla nich przypisy. Niestety znaczna część komentarzy umieszczona została bezpośrednio w samym tekście, przez co czasem rodzi się wątpliwość, które dane pochodzą z prasy warszawskiej, a które zaczerpnięte zostały już z innych źródeł i opracowań. W dodatku niektóre wydarzenia – chociażby *Wielka Trwoga* – opisane zostały tylko na podstawie opracowań. Czasem jednak informacje prasowe nie zostały odpowiednio skomentowane, co odnosi się głównie do zagadnień gospodarczych, w których redaktorzy pism warszawskich nie wykazywali odpowiedniej orientacji. Szczególnie nie rozumieli źródeł inflacji czy zasad obiegu papierowego pieniądza.

Doceniając wkład pracy w prezentację tego prasowego obrazu Francji należy jednak zgłosić wątpliwość odnośnie do braku odniesień pomiędzy wypadkami na Sekwaną i nad Wisłą. Ciekawe mogło być zestawienie tonu tych relacji ze zmieniającą się sytuacją w Polsce, gdzie przecież dochodziło do zasadniczych zmian politycznych (obalenie rządów Rady Nieustającej, uchwalenie Konstytucji 3 maja, klęska w wojnie 1792 r., rządy targowickie, sejm grodzieński i insurekcja kościuszkowska). Te zagadnienia mogły być podjęte chociażby w luźniejszych uwagach Autorki, która w przypisach przytacza szereg drobnych informacji o humorystycznym charakterze, które niewątpliwie podniosły atrakcyjność książki, napisanej barwnym językiem.

Doceniając wartość tej książki, nie można jednak nie zgłosić pytania o celowość wydawania całej rozprawy doktorskiej, która chyba powinna być dostosowana do oczekiwań szerszego kręgu odbiorców. Tu zaś otrzymaliśmy książkę, stanowiącą „udoskonaloną i nieco skróconą wersję [...] rozprawy doktorskiej”. W rezultacie w książce znalazł się również wstępny rozdział I (typowy dla rozprawy doktorskiej), odbiegający zdecydowanie charakterem od ogólnej koncepcji. Zamiast prezentacji materiałów źródłowych, powtórzone w nim zostały ogólnie znane informacje o funkcjonowaniu politycznej prasy warszawskiej w epoce stanisławowskiej. Poprzez powtarzanie ustaleń innych autorów, doszło do zagubienia

cennych analiz Autorki, poświęconych szybkości przekazywania informacji prasowych, a zwłaszcza liczby zamieszczanych w prasie doniesień z Francji i innych krajów. Te analizy mogły być swobodnie umieszczone i wyeksponowane we wstępie, a tak nieomal zaginęły w rozdziale, opartym głównie na literaturze przedmiotu.

Te drobne uwagi krytyczne, wynikające z obowiązku recenzenta, nie zmieniają generalnie wysokiej oceny książki Małgorzaty Karkochy. Wartość narracji, patrzenie głównie przez pryzmat doniesień prasy warszawskiej, posługiwanie się barwnymi opisami i językiem epoki stanisławowskiej przemawiają do wyobraźni, poszerzając zdecydowanie wizję przemian w rewolucyjnej Francji. Książka ta potwierdza wartość badań nad zawartością czasopism, pełnych ciekawych informacji z życia politycznego i obyczajowego epoki i wyrazić należy nadzieję, że Autorka nie zmieni nurtu swoich dotychczasowych zainteresowań.

ANDRZEJ STROYNOWSKI

AKADEMIA IM. JANA DŁUGOSZA W CZĘSTOCHOWIE

Jan Piskurewicz, *Z ziemi włoskiej do Polski. Artur Wołyński i jego działalność w Italii w drugiej połowie XIX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2012, ss. 311.

Najnowsza książka Jana Piskurewicza, profesora w Instytucie Historii Nauki PAN i Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, poświęcona jest życiu i działalności Artura Wołyńskiego (1844–1893), uczestnika powstania styczniowego 1863 r., politycznego emigranta, uczonego i publicysty, współtwórcy Akademii Adama Mickiewicza w Bolonii oraz Biblioteki Polskiej i Muzeum Mikołaja Kopernika w Rzymie – postaci bardzo ciekawej, ale mało znanej. Książka J. Piskurewicza jest pierwszym wnikliwym opracowaniem emigracyjnej aktywności A. Wołyńskiego oraz jego roli w historii relacji polsko-włoskich.

Praca została napisana na podstawie materiału źródłowego zebranego przez Autora w kilku archiwach i bibliotekach polskich i włoskich. Należy zaznaczyć, że zasób źródeł dotyczących życia i emigracyjnej działalności Wołyńskiego we Włoszech jest bardzo obszerny. Jego bogata korespondencja znajduje się w Bibliotece

Jagiellońskiej w Krakowie, w Bibliotece Ossolineum we Wrocławiu, Bibliotece Narodowej w Warszawie, Dziale Rękopisów Muzeum Narodowego i w Bibliotece PAN-PAU w Krakowie. W Bibliotece Jagiellońskiej przechowywane są także opracowania naukowe Wołyńskiego, opublikowane i pozostałe w rękopisie, poświęcone Kopernikowi i Galileuszowi oraz różnym zagadnieniom z historii stosunków polsko-włoskich w XVI i XVII w. Wśród materiałów rękopiśmiennych znajduje się liczący kilkadziesiąt stron dziennik Wołyńskiego obejmujący okres od 1 stycznia 1882 r. do 24 czerwca 1883 r. Dziennik ten stanowi drugą część omawianej monografii, J. Piskurewicz słusznie bowiem uznał, że jest to na tyle interesujące źródło o polskim środowisku emigracyjnym we Włoszech, iż zasługuje na udostępnienie szerszemu gronu czytelników.

W archiwach i bibliotekach włoskich natrafiamy również na znaczny zasób źródeł o życiu i działalności emigracyjnej A. Wołyńskiego. Materiały o jego aktywności w Akademii Adama Mickiewicza w Bolonii znajdują się w Archivio Storico dell'Università di Bologna oraz w bolońskiej Biblioteca Comunale dell'Archiginnasio. Biblioteca Casanatense w Rzymie przechowuje m.in. kolekcję rękopisów i druków, które Wołyński zgromadził dla Biblioteki Polskiej. W Osservatorio e Museo Astronomico na Monte Porzio pod Rzymem znajduje się jego korespondencja z instytucjami i uczonymi z wielu krajów w sprawie pozyskiwania eksponatów do Muzeum Kopernika w Wiecznym Mieście.

Rozdział I monografii, zatytułowany *Powstanie styczniowy i emigrant*, przedstawia wczesny okres życia A. Wołyńskiego, jego edukację, studia filozoficzne w seminarium duchownym, udział w powstaniu styczniowym 1863 r. oraz pierwszy okres emigracji – najpierw we Francji, a następnie we Włoszech. W styczniu 1865 r., jako emigrant polityczny, Wołyński uzyskał prawo bezpłatnego wstępu do seminarium duchownego w Nantes. Kontynuował studia w Rzymie (filozofia i prawo kanoniczne) i w 1868 r. uzyskał doktorat z teologii. Ze względów politycznych (miał opinię liberała, nawet rewolucjonisty) zmuszony został do opuszczenia Wiecznego Miasta i przeniósł się do Florencji. W 1870 r. zrezygnował ze stanu duchownego i ożenił się z Eleną Rossi. Związek małżeński zaowocował w przyszłości trójką dzieci. Wołyński osiadł na stałe we Florencji, gdzie podjął działalność naukową i popularyzatorską. Nawiązał osobiste kontakty z zamieszkałą tutaj grupą polskich emigrantów, przede wszystkim z Teofilem Lenartowiczem, poetą i rzeźbiarzem oraz Teodorem Rygiem, mającym powodzenie rzeźbia-

rzem. Z czasem poznał i nawiązał współpracę z włoskimi przyjaciółmi Polaków – przedstawicielami świata nauki, kultury i polityki. Byli to Angelo de Gubernatis, profesor w Instituto di Studi Superiori we Florencji, Attilio Begey, polonofil, autor opracowań o Adamie Mickiewiczu, Cesare Correnti, pisarz i historyk interesujący się dziejami Polski, Domenico Berti, historyk, filozof, polityk liberalny i Domenico Santagata, profesor chemii organicznej na Uniwersytecie Bolońskim, słowianofil. Dobra znajomość języka włoskiego, który Wołyński opanował znacznie lepiej niż inni żyjący we Włoszech polscy emigranci, ułatwiała mu kontakty i współpracę z uczonymi i instytucjami naukowymi we Florencji, w Rzymie i Bolonii.

Rozdział II – *Popularyzator spraw polskich i włoskich na łamach prasy* – ukazuje działalność publicystyczną Wołyńskiego, który drukował artykuły w kilku polskich i włoskich periodykach. J. Pi-skurewicz szczegółowo scharakteryzował aktywność Wołyńskiego w tej dziedzinie. Wskazał, że nawiązanie współpracy z polskimi czasopismami zawdzięczał on Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu. Publikował najpierw na łamach „Tygodnia”, wydawanego przez Kraszewskiego w Dreźnie, a następnie w kilku polskich czasopismach, m.in. „Tygodniku Ilustrowanym”, „Ateneum”, „Bibliotece Warszawskiej”, „Przeglądzie Tygodniowym” i „Tygodniku Wielkopolskim”. Zamieszczał w nich artykuły informujące o bieżących sprawach Włoch oraz historii polsko-włoskich relacji. Od 1870 r. publikował w miesięczniku „La Rivista Europea”, założonym i wydawanym przez Angelo de Gubernatisa we Florencji i w Rzymie. Były to artykuły popularyzujące polską twórczość naukową i literacką. Wołyński współpracował także z „La Gazetta d’Italia”, gazetą codzienną, wydawaną najpierw we Florencji, a następnie także w Wiecznym Mieście. Przygotowywał do działu gazety *Przegląd Prasy* materiał obejmujący m.in. prasę polską. Dobierał treści, które wskazywały na rozmiar i formy prześladowań Polaków ze strony zaborców. Tym samym usiłował – jak podkreśla Autor – przeciwstawić się antypolskiej propagandzie i zbliżeniu Włoch do Austro-Węgier i bismarckowskich Niemiec. Wołyński publikował też na łamach naukowych czasopism włoskich. Był członkiem stowarzyszenia dziennikarzy włoskich. Uczestniczył w przygotowaniu *Dizionario biografico degli scrittori contemporanei* pod redakcją Angelo de Gubernatisa, wydanym we Florencji w 1879 r. Słownik zawiera 4525 biogramów ówczesnych pisarzy, w tym Polaków,

opracowanych głównie przez Wołyńskiego. W publikacji jest także jego biogram, który prawdopodobnie sam napisał.

Rozdział III, zatytułowany „*Historyk polsko-włoski*” we Włoszech w drugiej połowie XIX wieku, przedstawia i charakteryzuje naukowe inicjatywy i działania Wołyńskiego, które odnosiły się przede wszystkim do Mikołaja Kopernika i Galileusza. J. Piskurewicz przybliżył czytelnikowi naukowe dokonania Wołyńskiego, określił ich znaczenie oraz przytoczył opinie innych uczonych o jego pracach poświęconych obu astronomom. W czterechsetną rocznicę urodzin Kopernika, Wołyński przygotował w języku polskim obszernie opracowanie zatytułowane *Kopernik w Italii czyli dokumenta italskie do monografii Kopernika* wydane w Poznaniu w 1873 r. W tym samym roku, we Florencji, opublikował skróconą wersję pracy w języku włoskim *Cenni biografii di Niccolò Copernico*, w której udowadniał polskie pochodzenie wielkiego astronoma. Rozesłał ją do włoskich uniwersytetów, bibliotek i dzienników, które wykozystały ją podczas uroczystości rocznicowych. W szeregu czasopism ukazały się artykuły o Koperniku uznające jego polskie pochodzenie. Tym samym Wołyński przeciwstawił się usiłowaniom Niemców, starającym się, aby Włosi podczas obchodów czterechsetnej rocznicy urodzin Kopernika uznali go za Niemca. W następnych latach publikował także inne wydawnictwa źródłowe i artykuły o twórczości naukowej wielkiego astronoma.

Zajmując się badaniami o włoskich aspektach życia i działalności Kopernika, Wołyński zetknął się i zainteresował materiałami źródłowymi dotyczącymi Galileusza. Miał ułatwione zadanie, w Biblioteca Nazionale we Florencji, w miejscu jego stałego zamieszkania, znajdował się bowiem olbrzymi zbiór rękopisów, korespondencji i notatek włoskiego astronoma. Zdaniem J. Piskurewicza, Wołyńskiego można uznać za polskiego prekursora badań nad Galileuszem. W 1873 r. wydał pierwszą książkę o stosunkach Galileusza z Polską – *Relazioni di Galileo Galilei colla Polonia*. W następnych latach publikował odnalezione w archiwach florenckich nieznanne listy Galileusza. W 1878 r. wydał dokumenty dotyczące procesu astronoma – *Nuovi documenti inediti del processo di Galileo Galilei* – które odnalazł w Archiwum Watykańskim. Osiągnięcia badawcze Wołyńskiego zostały docenione przez włoskie towarzystwa naukowe, przyjęto go m.in. do florenckiego Società Colombaria.

Kolejnym polem aktywności naukowej Wołyńskiego były kwerendy archiwalne dotyczące historii Polski i Włoch w XVI i XVII w. Na podstawie odnalezionych źródeł przygotowywał zazwyczaj krót-

kie opracowania, które publikował w prasie polskiej i włoskiej. Część z tych materiałów (w odpisach) tzw. teki florenckie Wołyńskiego (siedem zespołów) znajduje się obecnie w Bibliotece PAN-PAU w Krakowie. J. Piskurewicz opisał zawartość tych zespołów, stanowiących nadal wartościowy materiał źródłowy dla badaczy zajmujących się historią Polski i relacji polsko-włoskich w XVII w. Ponadto w Bibliotece Jagiellońskiej znajdują się inne wypisy i notatki Wołyńskiego z kwerend archiwalnych, które biblioteka zakupiła od wdowy po uczonym w 1896 i 1897 r.

A. Wołyński gromadził także, z niemałym trudem, materiały źródłowe o powstaniu 1863 r. dotyczące jego organizacji, prawodawstwa, dyplomacji i wojskowości. W 1884 r. nadał swojemu przedsięwzięciu nazwę Archiwum Rządu Narodowego, stawiając siebie na jego czele jako dyrektora. Powołał członków korespondentów, którzy mieli pomagać mu w zbieraniu źródeł do dziejów powstania. Wysyłał ankiety do byłych powstańców, aby uzyskać szczegółowe informacje, także o charakterze biograficznym. Zgromadził w ten sposób olbrzymie zbiory, które zdecydował się przekazać w 1885 r. do Muzeum w Rapperswilu. Były to materiały do dziejów powstania styczniowego oraz dokumenty związane z emigracją postyczniową, m.in. liczne notatki biograficzne, listy, fotografie i wycinki z pism. Skatalogowane liczyły prawie 100 jednostek, z których wiele miało po kilkaset kart. Wołyński miał nadzieję, że zostaną wykorzystane przez przyszłych historyków. Było tak jednak jedynie do wybuchu II wojny światowej. Zbiory rapperswilskie – w okresie międzywojennym przewiezione do Biblioteki Narodowej w Warszawie – uległy zniszczeniu w 1939 i 1944 r.

W kolejnym rozdziale *Animator Akademii Adama Mickiewicza w Bolonii* omówione zostały zabiegi A. Wołyńskiego w sprawie powołania tej instytucji. Głównym jej pomysłodawcą w 1878 r. był wspomniany już profesor D. Santagata. W pierwszej połowie lat czterdziestych, studiując w Paryżu chemię, Santagata był także słuchaczem wykładów Adama Mickiewicza, który objął wówczas świeżo powołaną katedrę literatur słowiańskich w Collège de France. Postać polskiego poety i jego wykłady sprawiły, że Santagata zainteresował się na trwałe sprawami słowiańszczyzny, a zwłaszcza Polski. Wołyński od samego początku włączył się do inicjatywy włoskiego profesora. J. Piskurewicz opisał jego starania organizacyjne o utworzenie placówki imienia Mickiewicza na Uniwersytecie Bolońskim. Jej statutowym zadaniem miało być poznawanie, badanie i upowszechnianie historii i literatury słowiańskiej, złasz-

cza polskiej. Uroczyste otwarcie Akademii nastąpiło 8 czerwca 1879 r. Jej prezesem był Santagata, ale Wołyński pozostawał faktycznym animatorem instytucji. W działalność Akademii zaangażował się także dojeżdżający z Florencji T. Lenartowicz, który do 1885 r. wygłaszał cykl wykładów o poezji „polsko-słowiańskiej”. Wołyński, którego z Lenartowiczem – jak pisze Autor – łączyła „szorstka przyjaźń”, poróżnił się z poetą w sprawie objęcia planowanej katedry literatury słowiańskiej na Uniwersytecie Bolońskim. Z powodu trudności finansowych katedry nie powołano. Zamierała też działalność Akademii Mickiewicza. W 1888 r. Santagata przeszedł na emeryturę i przeniósł siedzibę Akademii z Uniwersytetu Bolońskiego do własnego domu. Akademia Mickiewicza przestała istnieć wraz z jego śmiercią w 1901 r.

Ostatni rozdział, *Twórca Muzeum Kopernika i Biblioteki Polskiej w Rzymie*, odnosi się do największego osiągnięcia Wołyńskiego dokonanego we Włoszech. Jego efekty są do dzisiaj zauważalne w kolekcji znajdującej się w Osservatorio e Museo Astronomico na Monte Mario i w Biblioteca Casanatense w Rzymie. Inicjatorami założenia Muzeum Kopernika byli Filippo Serafini, rektor uniwersytetu w Rzymie, i Domenico Berti, profesor filozofii, były minister oświaty, którzy chcieli w ten sposób uświetnić czterechsetlecie urodzin astronoma w 1873 r. Jednak dopiero trzy lata później, kiedy Berti zwrócił się do Wołyńskiego z propozycją organizacji Muzeum, inicjatywa włoska nabrała dużego rozmachu. J. Piskurewicz opisał różnorakie działania Wołyńskiego, który niestrudzenie gromadził dokumenty, rękopisy, edycje dzieł, instrumenty astronomiczne z wieków XV i XVI i wszelkie pamiątki mające związek z polskim astronomem. Nawiązał m.in. rozległą korespondencję z Polakami w kraju i na emigracji, instytucjami naukowymi i poszczególnymi uczonymi oraz redakcjami gazet, apelując o przekazywanie darów dla Muzeum. Zbierał też, ze skromnym co prawda powodzeniem, fundusze na jego organizację. Kilka lat trwały zabiegi o uzyskanie w Rzymie lokum dla Muzeum. W 1882 r., po ofiarowaniu zbiorów kopernikańskich rządowi włoskiemu, siedzibą Muzeum stało się Collegio Romano. Trzy lata później Wołyński otrzymał nominację na kustosza Muzeum. Przy Muzeum Kopernika założył Bibliotekę Historyczno-Artystyczną, która – jak planował – miała służyć Polakom w Rzymie. W 1888 r. liczący kilka tysięcy pozycji księgozbiór pod nazwą Biblioteca Polacca został przeniesiony do Biblioteki Casanatense, sąsiadującej z Collegio Romano. J. Piskurewicz wykazał, że Wołyński aż do śmierci w 1893 r. był głównym animatorem

obu instytucji, finansowanych nieregularnie z budżetu państwa włoskiego. Zapoznał też czytelnika z dość złożonymi dziejami obu placówek po 1893 r. oraz ich aktualnym stanem.

Książka J. Piskurewicza przedstawia przede wszystkim aktywność naukową i organizacyjną A. Wołyńskiego. Autor nieco mniej uwagi poświęcił charakterystyce jego osobowości, zachowaniu w życiu rodzinnym i relacjach z otoczeniem. Zarysował jednak obiektywny obraz emigranta, wskazując na jego trudny charakter i przewrażliwienie na swoim punkcie oraz niekiedy nadmiernie krytyczny stosunek do współpracujących z nim osób. Wołyńskiego cechowała też skłonność do „drobnych mistyfikacji” odnoszących się do jego życia i działalności. Autor niejednokrotnie wyrażał więc wątpliwość co do prawdziwości podawanych przez bohatera monografii faktów.

Obraz Wołyńskiego – przedstawiony w autorskiej narracji J. Piskurewicza – uzupełnia dziennik emigranta za lata 1882–1883, które były okresem pełnego rozwoju jego działalności we Włoszech. Dziennik ukazuje atmosferę i społeczny kontekst naukowej i publicystycznej aktywności Wołyńskiego, jego relacje z Polakami-emigrantami oraz przedstawicielami włoskiego życia naukowego i politycznego. Na kartach dziennika jawi się postać człowieka, którego postawy i działania – jak zaznacza J. Piskurewicz – mogą czasem wywołać „uśmiech czytającego”. Imponować może jednak jego pracowitość. Wiele godzin spędzał w archiwach i bibliotekach, gdzie przeprowadzał kwerendy źródłowe i miał zarazem optymalne warunki do pracy twórczej. Z niektórych zapisków można wnosić, że nie znajdował ich w domu. 21 stycznia 1883 r. zanotował, że podczas pisania artykułu „dzieci mi hałasowały i żona ciągle przywala, że złości rozbiłem o ziemię garnek z węglami, a wtedy pozamykano drzwi i cicho się sprawowano”. Kilka dni później, 6 lutego, „po wyprawieniu na miasto żony i dzieci” zabrał się do pisania. Dość często zapisy dziennika odnoszą się do jego częstych kłopotów zdrowotnych – cierpiał na astmę i inne dolegliwości. Odnotowywał także swoje ustawiczne problemy finansowe. Zmuszony był do częstego zaciągania pożyczek, aby zapewnić żonie i dzieciom minimum egzystencji.

Należy zaznaczyć, że przygotowanie do druku dziennika Wołyńskiego nie było łatwym zadaniem. J. Piskurewicz miał trudności z odczytaniem i opracowaniem tekstu zapisanego „regularnym, ale często niewyraźnym pismem” (fragment *Dziennika* – ilustracja nr 17). Najwięcej problemów sprawiało odczytanie nazw miejscowości

i nazwisk, których wiele nie zdołał ustalić. Niektórych, zazwyczaj pojedynczych wyrazów, również nie udało się odczytać. Autor zaznaczył te miejsca trzykropkiem w nawiasie kwadratowym. W takim samym nawiasie wprowadzał znak zapytania w przypadku wątpliwości co do właściwego odczytania wyrazu. Dziennik opatrzył 113 przypisami odnoszącymi się do spraw oraz osób związanych bezpośrednio z Wołyńskim i jego działalnością, które nie występują w pierwszej części książki.

Monografia Jana Piskurewicza, rzetelnie udokumentowana i napisana, wzbogacona siedemnastoma ilustracjami, wypełnia lukę w polskiej historiografii. Udowadnia, że Artura Wołyńskiego można zaliczyć do grona najbardziej interesujących postaci polskiej emigracji postyczniowej. Potrafił pogodzić patriotyczne aspiracje z realiami i interesem państwa włoskiego, w którym przyszło mu wieść życie politycznego emigranta. Zaslugą Wołyńskiego było, że podjął wysiłek w celu zbliżenia Polaków i Włochów odwołując się do wspólnej historii i kulturalnej tradycji. Istotnym elementem jego wszystkich w tej mierze działań była imponująca aktywność naukowa i organizacyjna oraz konsekwentne dążenie – mimo wielu przeciwności – do osiągnięcia wytyczonych celów.

ANDRZEJ M. BRZEZIŃSKI
UNIwersytet Łódzki*

* Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii, Katedra Historii Powszechnej Najnowszej.

KRONIKA NAUKOWA

Sprawozdanie z XII Międzynarodowej Polsko-Rosyjskiej Konferencji Naukowej pt. *Europa Środkowo-Wschodnia i Łódź w podręcznikach historii, Łódź, 17–19 września 2012 r.*

W dniach 17–19 września 2012 r. odbyła się w Łodzi XII Międzynarodowa Polsko-Rosyjska Konferencja Naukowa pt. *Europa Środkowo-Wschodnia i Łódź w podręcznikach historii*. Została ona zorganizowana przez Katedrę Historii Nowożytnej i Instytut Historii Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Łódzkiego (UŁ) przy współdziałaniu Katedry Historii Słowian Południowych i Zachodnich Wydziału Historycznego Państwowego Uniwersytetu Moskiewskiego im. M.W. Łomonosowa (MGU) i była kolejnym, już dwunastym, spotkaniem łódzkich i moskiewskich naukowców.

W obradach konferencji wzięli udział również pracownicy innych polskich uczelni (w tym Akademii Świętokrzyskiej. Filia w Piotrkowie Trybunalskim oraz Mazowieckiej Wyższej Szkoły Humanistyczno-Pedagogicznej w Łowiczu), a także zagranicznych ośrodków naukowych (rosyjskich i amerykańskich).

Uroczystego otwarcia konferencji dokonał prorektor do Spraw Nauki Uniwersytetu Łódzkiego prof. dr hab. Antoni Różalski, który powitał uczestników i podkreślił niezwykle istotną rolę badań nad dziejami Europy Środkowo-Wschodniej, w tym Łodzi, w podręcznikach historii. Zwrócił uwagę na doniosłe znaczenie stanu wiedzy młodego pokolenia uczniów szkół różnych szczebli oraz studentów wyższych uczelni, zdobywanej dzięki owym podręcznikom.

Z kolei uczestników konferencji w imieniu władz Wydziału powitał dziekan prof. dr hab. Zbigniew Anusik, który wskazał dużą rolę tego i podobnych naukowych spotkań w działalności Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Łódzkiego.

Następnie głos zabrał organizator konferencji prof. dr hab. Edward Wiśniewski, zwracając uwagę na wieloletnią już współpra-